



Istnieje od 1993 r. NIEZALEŻNE CZASOPISMO MŁODZIEŻY ZSP Nr 1
 w CHOJNIE STYCZEŃ 2010r.

Redakcja „Wiórow” składa serdeczne życzenia całemu gronu pedagogicznemu, wszystkim pracownikom szkoły oraz całej społeczności uczniowskiej. Samych sukcesów w życiu zawodowym i szkolnym, spełnienia wszystkich marzeń w Nowym 2010 Roku oraz samych radosnych chwil i powodzenia w życiu!

W tym numerze:	
Matura z matematyki? Czas na naukę...	2-3
Moje przemyślenia, Spotkanie z prokuratorem	4-5
O dorosłości...	6
Dlaczego wyjeżdżamy za granicę?	7
Cywilizujmy się	8
Wolontariat	9
Humor, Ania poleca...	10-11



Matura z matematyki?

Czy matura z matematyki jest taka straszna...?

Dnia 28 sierpnia 2008 roku Ministerstwo Edukacji Narodowej uchwaliło, że należy wprowadzić jako obowiązkowy przedmiot na maturze.

Obowiązkową maturę mamy zdawać od 2010 roku.

Dla nas nie jest to dobra wiadomość, gdyż dla wielu uczniów matematyka jest wielkim problemem.

Według Ministerstwa ten krok ma na celu zachęcić nas do częstszej i systematycznej nauki tego przedmiotu i chęci wyboru na studiach kierunków ścisłych.

Ministerstwo nas zapewnia że na maturze pojawią się tylko zadania z zakresu podstawowego.

Dla naszego dobra czas został przedłużony ze 120 minut do 170 minut.

3 listopada b.r. uczniowie klas maturalnych w całej Polsce przystąpili do próbnej matury z matematyki, by zapoznać się z nią po raz pierwszy.

Myślę, że ta matura jest niepotrzebna, ponieważ do codziennego funkcjonowania wystarczą nam podstawowe znajomości matematyki, których nauczymy się na lekcjach.

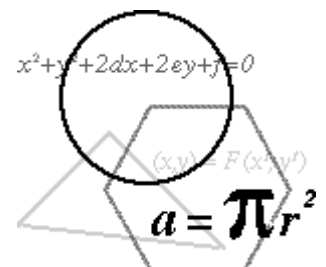
Ten dodatkowy przedmiot tylko wywołuje u nas stres przed tym co może się pojawić na maturze, a z czym możemy sobie nie poradzić. Moim zdaniem ta matura powinna być

tylko dodatkowym przedmiotem dla uczniów którzy zamierzają kształcić się dalej w tym kierunku.

Ogólnie z 350 tyś. uczniów naszego kraju próbną maturę zaliczyło 76%.

W naszym województwie z 14 tyś. Maturzystów, maturę zdało 75% uczniów.

Kornelia Bryl

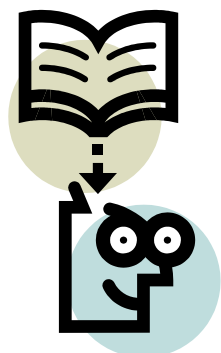


Emanuel Kant

Stefan Żeromski

„Nauka jest jak niezmierne morze. Im więcej jej pijesz, tym bardziej jesteś spragniony.”

„W każdej nauce tyle jest prawdy, ile w niej jest matematyki.”



Ile czasu poświęcamy na naukę?

SONDAŻ: Czas poświęcany nauce w ZSP1 w Chojnie

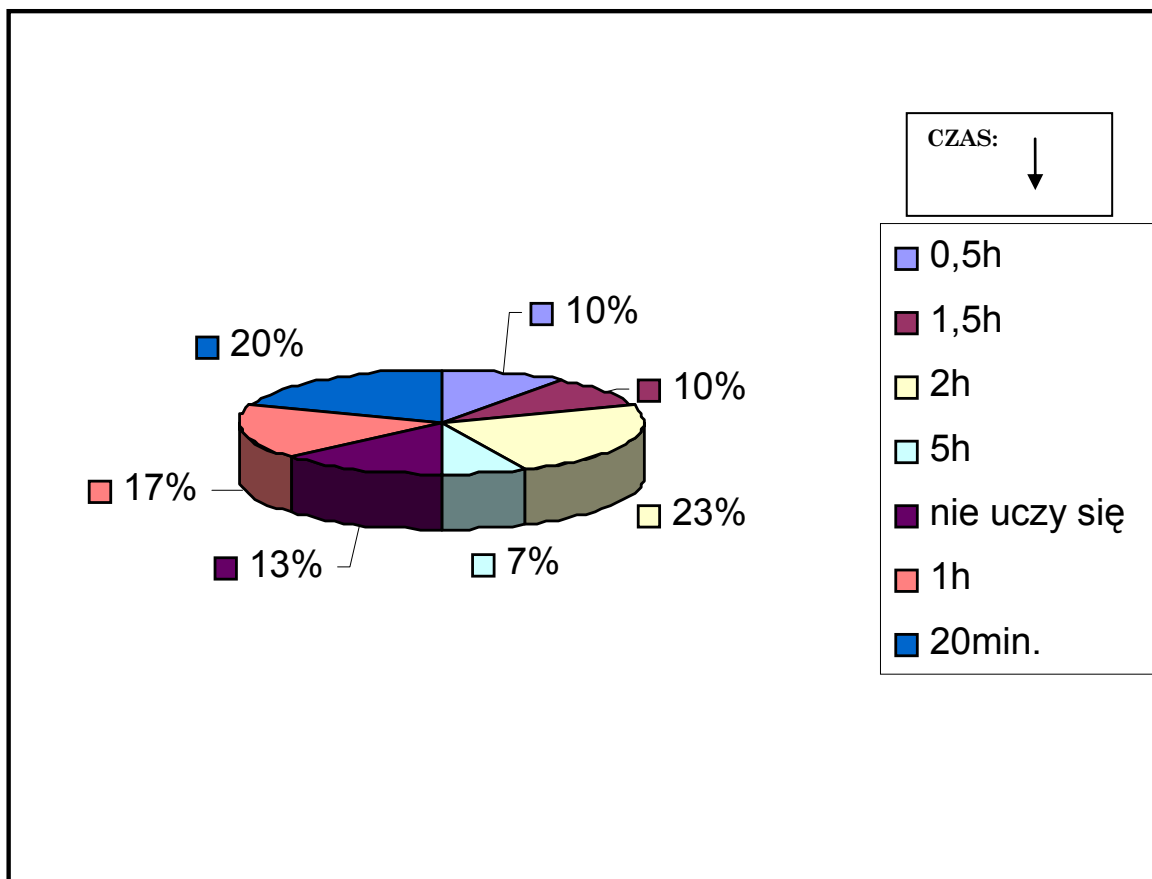
Dnia 16 grudnia odbył się sondaż dotyczący czasu poświęcanego nauce w naszej szkole. Przepytano 30 osób.

Wyniki przemawiają za tym, że coraz mniej czasu poświęcamy zadaniom domowym oraz przypominaniu wiedzy zdobytej na potrzeby sprawdzianu. Wpływa na to okres przed Świętami Bożego Narodzenia. Większość uczniów „wpadła w szal” bożonarodzeniowych zakupów. Pieniądze ciężko zapracowane przez naszych rodziców są wydawane na upominki dla przyjaciół i kolegów (może nawet dla samych siebie), co przemawia za tym, że coś ważniejszego jest niż kasa i prezent. Jed-

nak nie zapominajmy o wytrwałych, nie poddali się zakupoholizmowi, lecz trwają dalej w świecie, który nosi nazwę „SZKOŁA”.

Poniżej umieszczony jest wykaz procentowy sondażu.

Magda Kagan



Moje przemyślenia...

Świat się ciągle zmienia, wraz z nim zmieniają się ludzie i sposób patrzenia na życie. Zmianie ulega również traktowanie zasad kultury. Dziś nie przywiązujemy już tak dużej wagi do tego, jak należałoby postąpić w różnych sytuacjach życiowych, aby nie zostać poświadczonym o brak kultury.

Ze złym zachowaniem spotykamy się na co dzień w szkole, na ulicy, czy nawet w domu. Wielu z nas dojeżdża do szkoły autobusem. Na przystanku zawsze jest dużo ludzi. Wiadomo, że każdy liczy na miejsce siedzące, ale wiadomo także, że ilość tych miejsc jest ograniczona, więc trzeba szybciej od innych dostać się do autobusu. Kiedy tylko pojazd podejżdża, cała gromadka rzuca się do drzwi, a następnie wpycha do środka. Kultura się wtedy w ogóle nie liczy. Autobusami jeżdżą też osoby starsze. One zwykle wchodzi ostatnie czekając spokojnie, aż przestaniemy się przepychać i wejdziemy do środka. Często brakuje siedzeń, w związku z czym ci ostatni muszą stać. A trudno znaleźć ochotnika do ustąpienia miejsca. Jedni patrzą na drugich i nikomu nie chce się wstać, bo przecież był męczący dzień, a poza tym jest tyle innych osób, które mogłyby to zrobić. Mogłyby, ale nie robią. Potem od dorosłych wciąż słyszy się, jaka ta dzisiejsza młodzież jest niewychowana.

Inną rzeczą jest sposób naszego wzajemnego odzywania się do siebie. Słowa przez nas wypowiedane często są niestosowne, ob-

rażliwe. Wulgaryzmy stają się nieodłącznym elementem rozmowy między nastolatkami.

Młodzi ludzie chcą się wyróżniać, chcą być zauważeni i dążą do tego różnymi sposobami. Często jest tak, że robimy coś na pokaz, coś co inni chcą oglądać, a co niekoniecznie jest właściwe. Żyje się przecież chwilą i nie ma sensu myśleć o późniejszych konsekwencjach.

Dobrze znane jest wszystkim zjawisko buntu. Jedni uważają to za zjawisko normalne w okresie dojrzewania, a inni traktują to jako niewłaściwe zachowanie. Nie lubimy, kiedy inni chcą za nas podejmować decyzje. Wielu młodych ludzi za swój cel stawia sobie karierę. Imponują nam osoby, które osiągnęły w życiu sukces, są znani i bogaci. W dzisiejszym świecie ważne są pieniądze. Takie rzeczy jak markowe ubrania, buty, dodatkowe gadzety czy najnowsze komórki sprawiają, że czujemy się lepsi w gronie rówieśników.

Starsi ludzie sądzą, że młodzież jest zła, niewychowana. Twierdzą, że za ich czasów ludzie tak się nie zachowywali. Prawdą jest, że nie martwimy się zbyt o przestrzeganie zasad kultury. Może nie zawsze potrafimy pokazać właściwe zachowanie, ale przecież człowiek uczy się na błędach. Myślę, że z wiekiem zmieni się nasze podejście do kultury i będziemy bardziej dbać o przestrzeganie jej zasad.

Marta

Za poważny może miałem stosunek do powagi, zanadto przeceniłem dorosłość dorosłych.

Witold Gombrowicz — Ferdydurke
(Rozdział I: Porwanie)



Spotkanie z panem prokuratorem



W październiku odbyło się w naszej szkole spotkanie z panem prokuratorem. Uczniów było sporo... Kilka pierwszych klas...

Tematem spotkania były używki, bo przecież nas, młodzież, trzeba uświadamiać... To złe, niedobre, szkodzi zdrowiu, a że pan prokurator reprezentuje organy ścigania, to na dodatek grozi jeszcze odpowiedzialnością karną. No dobrze, ale takie „uświadamianie” nie sprawi, że ten, który pali, nagle przestanie. Nie uważam, że człowiek, który nie próbował, może skutecznie uświadamiać innych. Lepiej, żeby takie spotkanie odbyło się w obecności prawdziwego narkomana, alkoholika, czy palacza („to pogadaj z większością swoich znajomych”, powiedzą niektórzy). Zapewne ktoś taki lepiej wie, jak to wszystko wygląda, co się dzieje z człowiekiem, jak trudno z tego nałogu wyjść. Przyszedł pan w garniaku i myśli, że

swoimi „przestrogami” sprawi, że nagle każdy powie: „Ja już przestanę palić, pić, zażywać narkotyków” – niepotrzebne skreślić. Praktycznie zainteresowanie uczniów było... żeby nie przesadzić, niewielkie. W ogóle nie rozumiałam tego spotkania. Niby byłam tam obecna, ale właściwie tylko ciałem, bo umysłem to już nie za bardzo. Owszem, czasami przysłuchiwałam się słowom wypowiedzanym przez prowadzącego, ale stwierdziłam, że nie warto. Niestety, a przecież można by zorganizować to jakoś ciekawiej. W życiu! Bo kto wpuściłby do szkoły takiego ćpuna?! Jeszcze zgorszyłyby nam młodzież i co to by było??

Każdy tylko zacierał ręce, bo nie-miecki, matma, czy biologia właśnie mija. Pan prokurator, oczywiście, starał się jakoś zachęcić nas do konwersacji, jednakże efekty były marne.

Tyczka

"Przed i po lekcjach"- czyli codzienne życie licealisty

Kto to jest właściwie licealista?

Czy tylko ktoś, kto chodzi do szkoły średniej? A co to właściwie szkoła średnia?

Szkoła po gimnazjum czy raczej "szkoła przetrwania"?

Wiele osób nie raz się nad tym zastanawiało...

Jak wygląda zwykły dzień licealisty?

Dzyyyyyy...Słyszę budzik. To znak, że wybiła już 6.30 i czas wstać. Nienawidzę tej codziennej rutyny. Poniedziałek 6.30, wtorek 6.30.. i tak do piątku. Aż chciałoby się powiedzieć: "Leo why?" ;) (Dlaczego?). Gdyby nie można było mieć na inną godzinę niż ósmą! No, ale co - przecież to szkoła średnia, tu ma na 10..Wybrałaś taką szkołę to cierp.

Wygrzebałam się z łóżka. Ledwo co, ale udało się. To postępek. Teraz do łazienki. Szybko. Później śniadanie. A przecież jeszcze trzeba się ubrać..

Szkoła. Doszłam w 40 minut. Mogłoby być mniej. 1,2...7 lekcja. Po 14 idę do domu. Masakra. Lekcje jak lekcje- czasem ekscytujące, czasem mdłe i okropnie nudne. Słuchawki w uszy i 'świat jest mój'. Nauka. Trochę tego jest. No ale jak się mówi: "Ucz się, ucz , a nauka to potęgi klucz." Ktoś by mógł dopowiedzieć: "A jak będziesz miał dużo kluczy, to zostaniesz woźnym" haha.

Wykujemy na pamięć i w końcu czas na jakąś rozrywkę. Internet? Telewizor? Nie, wypad z kumplami-owszem. A teraz gdzie? Klub? Dyskoteka? Pub? Nie, bo u mnie w mieście tylko świeże powietrze. Wystarczy tylko 'ogarnąć jakąś miejscówkę' dla młodzieży, przecież dużo jej tu jest. Tu w Chojnie- moim mieście. To nie jest trudne, ale nikt się tego jak na razie nie podejmuje... Nikt nie popiera, a potrzeba nam tego.

Wieczór. Jeszcze chwila nauki i spać, taa.. mmmm.. I tak przez cały tydzień...

A.

Czym dla Ciebie jest dorosłość?

„Na faktach...”

Mając 16 – 17 lat, każdy nastolatek myśli już o tym, co będzie robił, gdy dojdzie do pełnoletniości. Gdy stanie się „dorosły”. Magiczne 18 lat. Przecież to ten czas, kiedy dzieci stają się dorosłymi, nieprawdaż?

* * *

- Mamuś! To wreszcie dziś! Jejku, nie masz pojęcia, jak się cieszę. Nie mogłam się doczekać tego dnia. Rozumiesz? To już dziś skończyłam 18 lat! Jest! Wreszcie upragniona dorosłość! No, już nie mogę się doczekać, kiedy dostanę dowód. Teraz nikt już nie będzie traktował mnie jak dziecko, będę brana za poważną osobę, w końcu jestem już dorosła, prawda?

* * *

Rok 2004, luty, ferie zimowe. Mieli tyle wspólnych rodzinnych planów, jak spędzić ten dwutygodniowy wolny czas. Ona miała wtedy 11 lat. Jej brat był bardzo chorowity. Tak się niefortunnie zdarzyło, że i w te ferie zachorował. Znowu angina? Nie, to jednak grypa. Jej rodzice zawsze opiekowali się młodszym braciszkiem, który miał tylko 7 lat, a gdy był chory, zwracali na niego szczególną uwagę. Z wyjazdu nici...

Czwartek, 5. lutego. Ona z rodzicami jadła obiad w kuchni, a jej brat nie miał apetytu, ale czuł się już lepiej, więc bawił się w pokoju. Stracił przytomność, uderzył głową w kaloryfer. W domu panika, pogotowie zdawało się jechać godzinami... Przyleciał helikopter. Zabrali go. Jej mama oczywiście pojechała z nim do szpitala. Tata zamknął się załamany

w pokoju...

Braciszek leżał dwa dni w śpiączce. Spędził 3 tygodnie na intensywnej terapii, później miesiąc na obserwacji... Miał wirusowe zapalenie opon mózgowych. Nie obeszło się bez powikłań. Padaczka. Rodzice nie mogli uwierzyć własnym uszom. Zabrzmiało to jak wyrok. Jak z tym żyć, jak leczyć? Do dziś nikt nie zna odpowiedzi na te pytania, bo padaczka u jej brata okazała się lekooporna.

A co w tym czasie działo się z nią? Całymi dniami sama w domu. Cieszyła się, kiedy szła do szkoły, wtedy mogła oderwać się od codzienności. W sumie był też tata, ale on codziennie pokonywał mile, aby dojechać do szpitala, być przy synku i żonie.

Ona nauczyła się w tym czasie gotować, w końcu coś musiała jeść. Zaczęła zadawać się z nieodpowiednimi ludźmi, co często na dobre jej nie wychodziło. Poznała prawdziwe życie, nie beztróskiego dziecka, ale życie pełne wzlotów i upadków. W jednej chwili jej świat wyrócił się do góry nogami, w dwa miesiące się w nim odnalazła...

* * *

Dwie historie tej samej dziewczyny. Moje. Każdy może sobie zinterpretować je inaczej, ale sedno jest dokładnie jedno.

Odpowiedź na pytanie, kiedy ONA dorosła? Taki bagaż doświadczeń przerósł by niejednego dorosłego.

Miałam ciężkie problemy „dorosłych”, smak życia poznałam dawno, jednak wciąż dorastam...

Monika



Czy była smutna dlatego, że dorosła i wcale jej się to nie podobało? Trudno powiedzieć.

Ian McEwan — Marzyciel (Dorosły)

Dlaczego wyjeżdżamy za granicę?

„Jak skończę szkołę już mnie tu nie będzie”, „Po maturze wyjeżdżam”, „A co ja tutaj będę robić?”. Zapewne często spotykamy się z takimi wypowiedziami. Czy są one słuszne? Odpowiedź nie jest wcale taka prosta.

Wielu naszych kolegów i koleżanek, szczególnie starszych i tych, którzy już niebawem przystąpią do zdawania matury, zastanawia się, co będzie robić w przyszłości. Większość ma już pomysły, może nawet nie tylko jeden. Jednak, jak to mówią dorośli, życie nie jest takie kolorowe jak się wydaje. Studia? Praca? „A, owszem” - powie większość z nas, uczniów. Ale jakby się tak głębiej zastanowić nasuwa się pytanie „gdzie?”. Może wyjechać, a może zostać w kraju? Dzisiejszy świat daje nam tyle możliwości. Jedną z nich jest możliwość studiowania poza granicami naszego kraju. Jest to kuszące, szczególnie dla tych najbardziej ambitnych. Studia zagraniczne to właściwie nie tylko sama nauka i nauka. To także szansa nawiązania ciekawych, międzynarodowych przyjaźni, doskonale znajomości języków obcych. Jeżeli chodzi o samą naukę, to w Polsce także jest wiele prestiżowych uczelni, na które nie tak łatwo się dostać. Myślę, że w tym nie odступujemy od innych państw. Ale...

Biorąc pod uwagę inny aspekt życia na obczyźnie, mianowicie pracę, od razu kojarzy się to z czymś lepszym. Poniekąd jest to prawda. Lepsze zarobki, lepsze możliwości, inne- przyciągające warunki życia. Młodzi ludzie, kończący swoją edukację nie szukają pracy w kraju. Z pewnością każdy z nas marzy o dostatnim życiu, zapewnieniu sobie dobrej przyszłości. Każdy chciałby mieć wymarzoną pracę, każdy chciałby robić to co lubi, a nie to co musi. Często jest z tym problem, dlatego zapadają

decyzje o wyjeździe. W porządku, studenci ponoszą duże koszty nauki i w związku z tym chcą szybko zarobić. Wyjeżdżają z kraju, ale tylko na jakiś czas, bo chcą dokończyć to co zaczęli. Ale co z tymi, którzy decydują się na dłuższy lub stały pobyt? I tu rodzi się problem. Nie ma wystarczającej motywacji do powrotu. Młodzi ludzie nie widzą powodu do powrotu. Nie chcą wracać, przynajmniej do czasu kiedy „coś się poprawi”.

Myślę, że wiele ma do tego brak przekonania, że znajdzie się dobrą, a co najważniejsze taką pracę w Polsce, z której będzie się zadowolonym. Ludzie często nawet nie chcą szukać, bo twierdzą że to tylko strata czasu. Od razu są nastawieni na to, że jeśli wyjadą to będą mieć to, czego oczekują. Ale przecież nie jest powiedziane, że największe sukcesy można osiągnąć tylko za granicą! Ci, którzy tak sądzą mylą się, bardzo się mylą. Ale nie o tym miała tu być mowa. Wracając do głównego tematu. Jak już pisałam, młodzież wyjeżdża z kraju głównie w poszukiwaniu pracy i studiów. Pewnie jest wiele innych powodów, które wiążą się z relacjami z rodziną, znajomymi czy przyjaciółmi. Trzeba sobie radzić w życiu, ale nie musi to oznaczać odcinania się od własnych, polskich korzeni.

Podsumowując, chciałabym dodać, że warto zastanowić się chwile dłużej zanim podejmie się decyzję o wyjeździe. Nie twierdzą także, że wyjazd to coś złego. Myślę, że warto się zastanowić nad tym, że tak naprawdę wyjazd nie jest rozwiązaniem wszystkich naszych problemów i rozterek, a wręcz przeciwnie, może przynieść ich więcej i więcej...

Marta

Młodzież staje się dorosła, gdy rozumie, że nie istnieją dorośli.

Gilbert Cesbron



Cywilizujmy się!

Dnia 5 listopada 2009 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Chojnie odbyła się promocja najnowszy tomiku wierszy chojeńskiej poetki Doroty Dobak-Hadrzyńskiej (DoDoHy) pt: " Tryptyk Zachodniopomorski. Rozmowy rytmami z kanonami", którego wydawcą jest "Gazeta Chojńska".

Na to spotkanie przybyło wielu gości m.in. Przewodniczący Rady Miejskiej - Pan Janusz Kowalczyk, Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Chojnie - Pani Edyta Kalarus oraz Dyrektor Gimnazjum im. Janusza Korczaka - Pani Małgorzata Jesiołowska. Nie zabrakło też nauczycieli oraz uczniów pobliskich szkół, jak i także mieszkańców Chojny i okolic.

Widowisko uświetnił występ scholi działającej przy świetlicy środowiskowej na Osiedlu Lotnisko pod kierunkiem tamtejszego proboszcza Andrzeja Galanta. Prezentacji towarzyszyła także wystawa grafik wykonanych przez chojeńską młodzież

pod opieką pani Joanny Mieszko-Nity, których część została umieszczona w tej niezwyklej publikacji.

Zatem o 17.00 rozpoczęła się prezentacja. DoDoHa przeczytała zebranych fragmenty swojego dzieła. Wszyscy byli pod ogromnym wrażeniem twórczości poetki. Co chwilę zbierała ona gromkie brawa.

Po pokazie autorka podziękowała gościom za przybycie i zaprosiła na słodki poczęstunek do sali obok. Rozdawała także autografy odpowiadając przy tym na pytania "ciekawskich".

Kilka słów o tomiku: Opowiadania w nim są oparte na Dekalogu, Drodze Krzyżowej oraz Tajemnicach Różańca. Pobudzają czytelników do refleksji nad własną postawą wobec naszego życia. Ukazują, że Ewangelia przez cały czas jest z nami, dzieje się każdego dnia koło nas.

Polecam przeczytać tą jak i inne książki Doroty-Dobak-Hadrzyńskiej. Nie pożałujecie.

A.

Białe promienie mijających lat

Tak pięknie się srebrzysz
Aniele mój ponad wieżycami
miasta.
Białe baletnice toczą okręgi
wśród nas,
Ludzi szukających czegoś czego
nie ma
- sposobu na szczęście
Bo ono jest w nas!
W nas zaganianych, zatroska-
nych...
Kolejny przystanek w naszym
życiu,
Rozmyślamy.

Chłód nocy zaczyna łąwy.
Dookoła tak długo wyczekiwana
woń
Igliwia kojącego zmysły.
Przystajemy wśród spadającego
nieba
I wspominamy lata dziecięce.
Wiruje świat
A my leżymy na granicy marzeń
jak dawniej.

Róża

Wyjątkowy czas

W mojej rodzinnej miejscowości, w Moryniu znajduje się Dom Pomocy Społecznej, w którym mieszkają chore, niepełnosprawne osoby.

Pomysł o zostaniu wolontariuszem podsunęła mi siostra zakonna, która od jakiegoś czasu uczy mnie gry na gitarze, a zarazem pracuje w zakładzie. Na początku ogarnęły mnie chwile niepewności. Pomyślałam:

„Ja? Przecież ja sobie nie dam rady. To są chore dzieci, które potrzebują opieki, czułości, a ja jestem nastolatką, która wiecznie się cieszy i ciągle jest niezdecydowana!”

Ale po dłuższym rozważaniu propozycji siostry, pomyślałam:

„A może warto byłoby chociaż spróbować, przecież to nic nie kosztuje, może akurat na coś się przydam, a moje wakacje nie będą monotonne i zmarnowane?”

I tak się stało. Poszłam do dzieci, które od razu przyjęły mnie z ogromną miłością i otwartością. Takie uczucia są naprawdę wyjątkowe; każdorazowe powitania dzieci: „O! Marta, w końcu przyszłaś!”, ich oczy pełne radości. Już pierwsze dni dawały mi dużą satysfakcję i pierwsze wahania, szybko znikły. Każdego dnia, gdy wybierałam się już do

„moich dzieci”, na mojej twarzy pojawiał się uśmiech, a serce przepełniała radość i optymizm. Zawsze wydawało mi się, że to wolontariusze niosą pomoc potrzebującym, ale teraz wiem, że jest zupełnie odwrotnie. To nie my, lecz one dają każdego dnia tyle radości z życia, z tego, co posiadamy, a tak często tego nie doceniamy. Dzieci każdego dnia dawały mi satysfakcję z tego, co robię, jak żyję. W końcu czułam się potrzebna, przez kogoś dostrzegana. I tak, jak na początku wydawało mi się to bardzo trudne, tak po kilku dniach karmienie, wspólne granie, czy zabieranie dzieci na spacer to była czysta przyjemność, nie było w tym żadnego strachu, ani przymusu.

Wbrew pozorom takie osoby potrafią nam dać o wiele więcej niż ludzie zdrowi, nie chcąc nic w zamian. To dzięki Nim doceniamy piękno dnia, długość chwil. Odwiedzałam ich prawie codziennie, bo to właśnie podczas tych spotkań moje życie nabierało energii do dalszego działania i radości z życia. Każdy dzień bez dzieci był dniem bezbarwnym, smutnym. Dla mnie osobiście były to dni bardzo cenne, których na pewno nie zapomnę do końca życia. Mimo tego spotkałam się z bardzo różnorodnym odbiorem mojego postępowania wśród ludzi i to wśród ludzi dorosłych. Dużo osób chwaliło mnie i podziwiała za to, co robię, ale także niespodziewanie sporo wmawiało mi, że marnuję sobie wakacje, swój czas. Twierdzili, że spędzanie czasu z osobami, które tego czasu bardzo potrzebują jest głupstwem i czymś, co zupełnie mi się w życiu nie przyda, a ja użeram się z chorymi osobami. Sądzę, że jest zupełnie odwrotnie. To nie jest marnowanie czasu, lecz branie z życia tego, co dobre i piękne. To dzięki tym osobom oraz opiekunom nauczyłam się żyć w pełni i czerpać z życia garściami. Teraz dopiero doceniam to, co mam i wiem, jakie wartości są najważniejsze, a które mniej ważne w moim życiu.

Wszystkich Was również serdecznie zapraszam i namawiam do angażowania się w pomoc innym, ponieważ to naprawdę daje dużo satysfakcji i nadaje sens życiu. Opinią ludzi natomiast w ogóle nie należy się przejmować, gdyż to świadczy jedynie o ich szacunku i wrażliwości, a wśród was zapewne nie ma osób, których taka opinia by zraziła do pomocy bliźnim. Myślę, że wielu z Was ma może takie pragnienia, potrzeby niesienia pomocy tylko może boicie się spróbować. To naprawdę nie jest nic strasznego, a w zamian za spędzanie czasu z osobami, które tego potrzebują otrzymacie wiele radości i wyjątkowej miłości!

SERDECZNIE WAS ZACHECAM

Rogalik

ZGADNIJ KTO TO POWIEDZIAŁ:

Blondynka: Więcej mi się w głowie nie zmieści.

Nauczyciel: Może trzeba kolor włosów zmienić?

*

Uczeń: Proszę Pani, będzie Pani pytać z tego tematu?

Nauczyciel: Nie znacie dnia, ani godziny, He He...

*

Nauczyciel: Całe życie poświęciła po to, aby być dziewicą... Kretynka!

*

Nauczyciel: Ile macie lekcji?

Uczeń: Osiem

Nauczyciel: A ja 5, nanana... J

*

Nauczyciel: Jakie są symbole narodowe, oprócz symboli narodowych?

*

Uczeń nie zna odpowiedzi na pytanie nauczyciela.

Nauczyciel: To jest gwałt na humanizmie!

Uśmiechnij się :-)

Idą sobie dwa koty przez pustynię mija godzina... druga... trzecia... w końcu jeden kot mówi do drugiego:

- staaaaaaary, nie ogarniam tej kuwety.

~ ~ ~

U okulisty po badaniu.

- I jak, doktorze, co z moim wzrokiem?

-Szczerze?

-Oczywiście.

-W ogóle nie rozumiem, jak pan trafił do mojego gabinetu.

~ ~ ~

Nauczyciel: Język dosłownie zgwałcony 5 razy!

*

Nauczyciel: Nie róbcie mnie w „karolka”

*

Nauczyciel: Co to jest ‘Topos’?

Uczennica: Opos? To jest takie zwierzę.

*

Nauczyciel: Idź po kredę.

Uczennica: Już idę...

...uczennica wróciła...

Uczennica: Nie ma nikogo.

Nauczyciel: A pan ochroniarz?

Uczennica: Też Go nie ma.

Nauczyciel: To co z nim zrobiłaś, przecież przed chwilą był?!

*

Nauczyciel: Gdzie jest kreda? Kto zjadł?

*

Nauczyciel: Co się cieszysz? I tak umrzesz!

*

Nauczyciel: ”Coś Ty taka wesola? Odgarnij włosy z czoła!”



Siedzą dwie blondynki przed telewizorem i jedna mówi:

- Patrz, Benedykt XVI...

Na to druga:

- A Kubica który?

~ ~ ~

Na budowie robotnik taszczy na plecach dwa worki cementu. Spotyka go szef i pyta:

- Nie lepiej byłoby na taczce?

- Może i lepiej, ale kółko trochę w plecy gniecie.

~ ~ ~





Ania poleca...



„Strefa cienia. Trzy lata z psychopatą – historia prawdziwa”

Wiktoria Zender

Ta książka to debiut prozatorski Wiktorii Zender. Pod tym pseudonimem kryje się jedna z wielu ofiar nadal ściganego listami gończymi Eugeniusza G., przez polską prasę porównywanego do Kalibabki lub Hannibala Lectera. Autorka była przez kilka lat z nim związana, a gdy zdecydowała się na rozstanie, on bestialsko ją okaleczył. Teraz, po ponad dziesięciu latach postanowiła przerwać milczenie i opowiedzieć o tym, co ją spotkało.

„Pierwsza noc pod gołym niebem”

Agata Mańczyk

Bazyl i Inka przypadkowo spotykają się w dworcowej kawiarni. Obydwoje mieli ostatnio sporo problemów, od których postanowili uciec. Niefortunne zdarzenie sprawia, że wyruszają razem w podróż. Na pierwszy rzut oka dzieli ich przepaść. On – zbuntowany dziwak z ufarbowanymi na czerwono włosami, ona – przykładna uczennica z dobrego domu. Oboje uparci, przekonani o własnych racjach i... niebywale utalentowani w pakowaniu się w coraz to nowe kłopoty. Po prostu mieszanka wybuchowa!

Jest to pełna humoru powieść drogi. Pościgi, podróże stopem, gangsterzy, nagłe zwroty akcji, a do tego tajemniczy skarb, no i miłość... Ta książka trzyma w napięciu i nie pozwala się nudzić!

„Dziki róże”

Deb Caletti

Siedemnastoletnia Cassie Morgan ukrywa pewną tajemnicę: mieszka pod jednym dachem z bombą zegarową (czyli swoim ojczymem Dinem Cavallim). Publiczność zna go jako światowej sławy skrzypka i kompozytora. Natomiast dla Cassie jest nieobliczalnym egocentrycznym tyranem. Dino zawsze był niezrównoważony, gdy jednak rozpoczyna przygotowania do koncertu, mającego stanowić jego powrót na estradę po latach nieobecności, przestaje spać, pali jednego papierosa po drugim i popada w coraz większą paranoję. Cassie, pogrążona w coraz większym chaosie, zakochuje się całym sercem w studencie Dina. Ich trudny związek będzie miał nieobliczalne konsekwencje. Gdy akcja powieści dociera do dwóch nieodwracalnych wydarzeń zmierza coraz szybciej do przejmującego finału, jedno staje się jasne: w świecie obłędu nic nie jest święte.

Ta fascynująca książka wnosi promień niełatwej nadziei w rzeczywistość, rzeczywistość której zderzają się geniusz, szaleństwo i namiętność.

Ania Świtalska